

# Henryk Chałupczak

---

## O nauczycielach polskich w Niemczech w latach międzywojennych

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 465-470

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

*Henryk Chałupczak*

## O nauczycielach polskich w Niemczech w latach międzywojennych

Staraniem Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, w serii Rozprawy i Materiały ukazały się ostatnio dwie ciekawe i cenne pozycje. Obie są autorstwa dr. Tadeusza Filipkowskiego, pracownika tegoż Ośrodka, zajmującego się od lat problemami oświaty polskiej w Niemczech. Numer 116 Rozpraw nosi praca zatytułowana *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych* (Olsztyn 1989), zaś numer 126 otrzymała książka: *Nauczyciele polscy w Niemczech 1919—1939. Portret zbiorowy* (Olsztyn 1992).

Ustosunkowując się do wad i zalet obu pozycji musimy mieć świadomość, że problematyka mniejszości polskiej w Niemczech należy do najlepiej opracowanych. Wiele ośrodków naukowych od lat starało się badać najważniejsze aspekty działalności tej części narodu polskiego. Ustalenia dr. Filipkowskiego nie są jednak wtórne — wprost przeciwnie — doskonale wypełniają istotną lukę w historiografii polskiej. Zakres i jakość badań w tym obszarze determinowane były i są wieloma czynnikami, także politycznymi. Decydującą rolę odgrywa — jak we wszystkich badaniach historycznych — dość rozległa baza źródłowa. Co prawda nie dysponujemy bezpośrednimi aktami Związku Polaków w Niemczech i jego ogniw, ale biorąc pod uwagę fakt, że ruch polski w Niemczech ściśle współpracował z II Rzeczpospolitą, wystarczającą podstawą rozważań naukowych stają się liczne dokumenty Ambasady RP w Berlinie, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, konsulatów RP w Niemczech, Związku Obrony Kresów Zachodnich itp.

I jeszcze jedna uwaga wstępna. W notce biograficznej zamieszczonej na końcu książki z roku 1989 wydawca — niewątpliwie za wiedzą Autora — zasygnalizował zamiar szybkiego opublikowania tomu drugiego, traktującego o pedagogach polskich pracujących we wszystkich skupiskach polskich w Niemczech. I oto, gdy wreszcie ujrzał on światło dzienne, Autor nie stara się eksponować immanentnych związków między obu książkami. Mogę tylko domyślać się powodów. Otóż — jak mi się wydaje — istotną rolę odegrały obawy przed zarzutami o dużą liczbę powtórzeń. Takie oczywiście występują, lecz są one w tego typu pracach nieuniknione. Każda praca naukowa dotycząca tak skomplikowanych spraw, jak działalność narodowa mniejszości polskiej w Niemczech, musi dotyczyć kwestii już dobrze znanych z literatury przedmiotu. Swoją rolę mogły też odegrać kwestie metodologiczne. T. Filipkowski, rozpoczynając badania nad nauczycielami pracującymi w Prusach Wschodnich, dysponował dość precyzyjnymi danymi prawie o każdym z zatrudnionych. Mógł więc w książce w roku 1989 poddać analizie wiele parametrów. W przypadku rozważań o obszarze całych Niemiec — książka z roku 1992 — natrafił na wiele luk, utrudniających spełnienie przyjętych wcześniej założeń metodologicznych. Osobiście, by zakończyć ten marginalny wątek, eksponowałbym związki między obu pracami, a nie je skrywał. Są one bowiem napisane kompetentnie — a co najważniejsze — uzupełniają się znakomicie.

Książka wydana pod numerem 116 opatrzona została podtytułem, który wyjaśnia jej zawartość. Składa się ona z rozbudowanego wstępu (50 stron), 108 biogramów zajmujących 170 stron druku, aneksu z wykazem miejscowości w Prusach Wschodnich, w których w latach 1920—1939 istniały polskie placówki oświatowe. Kończąc fragmenty książki wypełniają zdjęcia 64 nauczycieli oraz obszerna bibliografia. Odkładając uwagi krytyczne na drugą część recenzji, warto zasygnalizować główne wątki poruszane w tej książce. I tak we wstępie — poza enigmatycznymi uwagami na temat liczebności skupisk polskich w Niemczech — Filipkowski odnosi się do procesu tworzenia Związku Polaków i Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, działalności posłów polskich w sejmie pruskim, współdziałania ogniw centralnych ruchu polskiego z II Rzeczypospolitą. Uwagę koncentruje jednak na działalności oświatowo-szkolnej mniejszości polskiej. Omawia przy tym główne etapy walki o język polski, eksponuje znaczenie dla życia narodowego Polaków w Niemczech ordynacji szkolnej z 31 grudnia 1928 r. Ten właśnie akt prawny stworzył nową jakość, dawał prawo do tworzenia prywatnego, mniejszościowego, szkolnictwa podstawowego realizującego przymus szkolny, uruchamiania szkół średnich i dokształcających oraz — co ważne dla rozważań Autora obu prac — sprowadzania niezbędnej kadry pedagogicznej z Polski. Zobowiązywał władze niemieckie — w uzasadnionych przypadkach — do udostępniania lokali szkół publicznych na potrzeby szkolnictwa mniejszościowego i po spełnieniu określonych warunków dawał możliwość uzyskania zwrotu części kosztów związanych z zatrudnieniem nauczycieli.

Główna część wstępu to charakterystyka kadry pedagogicznej pracującej w oświacie polskiej w Prusach Wschodnich w latach międzywojennych. Filipkowski porusza więc kwestie związane z zasadami naboru nauczycieli, dokształcania, organizacji pracy. Konkluduje przy tym słusznie, że to właśnie nauczyciele byli głównym atutem polskiej akcji szkolnej w Niemczech.

T. Filipkowski poddał analizie porównawczej następujące cechy dotyczące 108 osób bezpośrednio zatrudnionych w oświacie polskiej w Prusach Wschodnich: strukturę płci, wiek, pochodzenie społeczne, przynależność państwową oraz wykształcenie. Ustalił także, że wojna pochłonęła 25 ofiar (16 nauczycieli zostało rozstrzelanych lub zamęczonych w obozach koncentracyjnych), 5 nauczycieli obywateli niemieckich przymusowo wcielonych do Wehrmachtu zginęło na froncie, 4 zmarło z wycieńczenia po zakończeniu wojny. Zdecydowana większość z tych, którzy przeżyli, niemal natychmiast po wyzwoleniu podjęła pracę w odbudowującym się szkolnictwie w Polsce. Na Warmię wróciło 22 pedagogów, 8 na Powiśle, 18 na Pomorze, pozostali na Śląsk i do Wielkopolski.

Niewątpliwie najcenniejsze w całej książce wydanej w roku 1989 są biogramy 108 osób zatrudnionych w latach międzywojennych o oświacie polskiej w Prusach Wschodnich. Autor skorzystał z bardzo interesujących materiałów, tak archiwaliów, jak i wspomnień. Chociaż praca traktuje o okresie międzywojennym, tam, gdzie to było możliwe, Filipkowski starał się przedstawić dalsze — wojenne i powojenne — losy badanych osób. Nie czuję się na tyle kompetentny, by z bardzo szczegółowymi informacjami zawartymi w biogramach dyskutować. Czyta się je z przyjemnością, dostarczają bowiem wiele ciekawych i ważnych zarazem danych, możliwych do wykorzystania w badaniach nad oświatą i szkolnictwem polskim we wszystkich skupiskach polskich w Niemczech.

Podobne zagadnienia znajdujemy w drugiej książce, z podtytułem *Portret zbiorowy*. Autora interesują w tym przypadku tak skupiska autochtoniczne, jak i wychodźcze na całym terytorium Niemiec. Ta książka ma zasadniczo inny układ i konstrukcję. Rozpoczyna ją krótki, ogólny wstęp, następnie znajdują się w niej cztery rozdziały i dwa aneksy. Pierwszy z tych aneksów zawiera wykaz i krótkie biogramy 238 nauczycieli szkół powszechnych mniejszościowych, drugi zaś sylwetki 46 profesorów gimnazjów polskich w Bytomiu i Kwidzynie. Ponadto Autor dołączył statut Towarzystwa Polskich Nauczycieli w Niemczech, Oddział Warmiński oraz kilka innych dokumentów.

W rozdziale I *Polska działalność oświatowa w Niemczech po 1918 roku* oraz IV *Działalność oświatowo-kulturalna nauczycieli polskich* Filipkowski porusza sprawy już w większości dość dobrze znane. Są tu więc dywagacje dotyczące liczebności Polaków w Niemczech, położenia prawnego, zakresu i form nauki języka polskiego, sposobów finansowania działalności narodowej mniejszości. Autor analizuje także aktywność pozalekcyjną i pozaszkolną nauczycieli, ich rolę w miejscu zamieszkania i życiu organizacyjnym ruchu polskiego. O wartości książki przesądzą bezwzględnie rozdziały II i III. Zawarte w nich ustalenia, ich kompleksowość oraz erudycja Autora budzą uznanie. Filipkowski dotarł do informacji dotyczących 280 osób zatrudnionych w oświacie polskiej w Niemczech i to takich, które — jak się wydawało — są nie do odtworzenia. Na ich podstawie sporządził wiele zestawień, ustalił etapy napływu nauczycieli z Polski do Niemiec, kierunki ruchu kadrowego, poziom wykształcenia, obywatelstwo, staż pracy, metody i zakres dokształcania. Pokazał typową drogę pedagogów do polskich szkół mniejszościowych, ich stosunki z nowym pracodawcą, a więc Związkiem Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech.

T. Filipkowski, zastanawiając się nad wspólnymi, generalnymi cechami całej zbiorowości nauczycieli polskich zatrudnionych w oświacie polskiej w Niemczech stwierdza, że „wszyscy badani byli Polakami, jeżeli nie z faktu urodzenia, to świadomego wyboru” (s. 53). Trzeba powtórzyć, zgadzając się z powyższą konstatacją, że pedagodzy, o których traktują prace Filipkowskiego, stanowili jeden z głównych atutów w działalności narodowej mniejszości polskiej w Niemczech. Warto więc badać te zagadnienia, także i po to, by współcześnie, gdy odradzają się kwestie mniejszościowe, skorzystać z doświadczeń międzywojennych.

Po omówieniu zawartości i wniosków wynikających z obu prac Filipkowskiego chciałbym zaprezentować własne uwagi, o różnej zresztą wadze. Rozpocznę od zastrzeżeń bardziej ogólnych, odnoszących się do obu książek. Dr T. Filipkowski najlepiej „czuje się” w problemach dotyczących Prus Wschodnich. To rzuca się dość wyraźnie w oczy, ma to też swoje konsekwencje. W wielu fragmentach dotyczących oświaty polskiej w innych skupiskach zamieszkałych przez mniejszość polską widać wybiórczość, niekonsekwencję, a nawet proste błędy rzeczowe. Dotyczy to przede wszystkim — ale nie tylko — skupisk wychodźczych. Ich działalność jest co prawda mniej znana, ale nawet istniejących artykułów Autor nie wykorzystał. Chaotycznie brzmia — moim zdaniem — dywagacje na temat kursów języka polskiego organizowanych w większości skupisk wychodźczych. Brakuje wyraźnie systematyki tej formy nauki języka polskiego, którą w pewnej części prowadzili nauczyciele wysyłani do Niemiec przez II Rzeczpospolitą. Kursy języka polskiego, zwane często „szkółkami”, dzieliły się zasadniczo na trzy kategorie: 1) kursy stałe prowadzące naukę przez cały rok szkolny dla obywateli niemieckich pochodzenia polskiego, zamieszkujących tereny Westfalii-Nadrenii oraz w Berlinie, prowadzone przeważnie przez nauczycieli pomocniczych; 2) kursy stałe dla dzieci polskich z obywatelstwem niemieckim i polskim (Saksonia, Turynia, Bawaria, Badenia, Brema, Hamburg, Hannover) prowadzone przez nauczycieli o pełnych kwalifikacjach, przybyłych z Polski i podlegających odpowiednim konsulatom RP; 3) kursy dla dzieci i młodzieży organizowane na Śląsku Opolskim w miesiącach jesienno-zimowych i prowadzone przez nauczycieli polskich mniejszościowych szkół prywatnych<sup>1</sup>.

Podobnych wrażeń dostarcza lektura tych fragmentów, które dotyczą nauki języka polskiego i religii w języku polskim prowadzonej w niemieckich szkołach publicznych. Co prawda Autor w obu pracach podał przykłady realizacji rozporządzenia pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty z 31 grudnia 1918 r., ale są one zbyt wyrywkowe i nie obejmują wszystkich skupisk, w których taka nauka była prowadzona. Filipkowski, omawiając to

1 Szerzej zob.: H. Chałupczak, *Kursy języka polskiego — zasady organizacyjne i funkcjonowanie na terenie Niemiec w okresie międzywojennym*. Rocznik Polonijny, 1982—1983, nr 3—4, ss. 65—90.

zagadnienie, oparł się na dość przestarzałych i mało reprezentatywnych źródłach. Warto było skorzystać np. z nowszych opracowań, obejmujących swym zasięgiem wszystkie skupiska zamieszkałe przez ludność etnicznie polską, a więc Prusy Wschodnie, Pogranicze i Śląsk Opolski<sup>2</sup>.

Pewien niedosyt czuje się także czytając informacje o kształceniu w II Rzeczypospolitej nauczycieli dla potrzeb oświaty polskiej w Niemczech, a mianowicie w Seminarjach Nauczycielskich w Lesznie i Rogoźnie. Oczekiwałem w tym miejscu uwag na temat zalet i wad kształcenia nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa poza granicami Rzeczypospolitej, prowadzonego w państwie macierzystym a nie kraju osiedlenia. Już w latach międzywojennych był to problem dość istotny (wielu kształconych pozostawało w Polsce i rezygnowało z pracy w skupiskach polskich na granicy), także obecnie jego ranga nie maleje.

T. Filipkowski stara się nie zauważać dość częstych animozji między nauczycielami o obywatelstwie niemieckim i polskim pracujących razem w oświacie mniejszościowej. Problem ten, często sygnalizowany przez polskie placówki konsularne w Niemczech, nabrał szczególnego natężenia po decyzjach władz niemieckich z 16 czerwca 1932 r., zamykających praktycznie drogę do szkół mniejszościowych (powszechnych) nauczycielom z Polski. Zaczęły się wtedy pojawiać skargi pedagogów z obywatelstwem polskim na arogancję i wywyższanie się — czujących swą niezbędność — kolegów z obywatelstwem niemieckim.

Sporo miejsca w obu książkach zajmuje problematyka finansowa oświaty polskiej w Niemczech. Autor podaje wiele liczb i tabel. Wydaje mi się, że bardziej wskazane byłoby zaprezentowanie zasad finansowania tej formy aktywności Polaków żyjących w Niemczech. Dla przykładu — ciekawie wyglądała procedura przekazywania do Niemiec poborów dla nauczycieli, a więc subwencji MWRiOP, MSZ i województwa śląskiego na rzecz Związku Polskich Towarzystw Szkolnych. Wszystkie te sumy przechodziły przez Poselstwo RP w Berlinie (od roku 1934 w randze Ambasady), gdzie księgowano je w Księdze Głównej Tajnej, zaś pokwitowania odbioru kwot likwidowano. Pobory nauczycieli pochodzące z MWRiOP przekazywało Poselstwo ryczałtem ZPTSzWN, ten zaś pocztą poszczególnym pedagogom. Pokwitowania Związku Polskich Towarzystw Szkolnych służyły jedynie jako zaświadczenia prowizoryczne i musiały być uzupełnione szczegółowym wyliczeniem w postaci listy płac, pokwitowaniem nauczyciela lub w ostateczności protokołem podpisanym przez dwie osoby, w tym kierownika ZPTSzWN. Fundusze z województwa śląskiego miały w Księdze Głównej Tajnej odrębny rachunek. Załącznikami wystarczającymi do „sprawdzenia wydatku były tu listy płac lub pokwitowania nauczycieli. Ogólnie rzecz biorąc, akcja oświatowa mniejszości polskiej w Niemczech zużywała ponad 60% subwencji przekazywanych przez II Rzeczpospolitą<sup>3</sup>. A tak na marginesie nasuwa się następująca uwaga: może warto i dziś skorzystać z tych zasad? Były one skuteczne, a przede wszystkim stabilne.

Autor sygnalizuje występowanie wielu nieprawidłowości w stosunkach między nauczycielami a zatrudniającym ich formalnie ZPTSzWN. Wiele do powiedzenia w tych kwestiach miał Jan Baczewski, prezes Związku, pracownicy Poselstwa, konsulów RP oraz dzielnic Związku Polaków. W książce wydanej w roku 1992 na stronie 52 Filipkowski wspomina o dość obcesowym stosunku do nauczycieli konsula RP w Pile, obejmującego swymi kompetencjami Pogranicze, Kazimierza Szwarzenberg-Czernego. W swoich zbiorach posiadam ciekawy dokument potwierdzający sugestie Filipkowskiego. Otóż w trakcie przygotowań do wyborów we wrześniu 1930 r. konsul przekazał nauczycielom o obywatelstwie polskim(!), że „jeżeli będą się mieszać oficjalnie do wyborów, to w razie

2 H. Chałupczak, *Lekcje języka polskiego i religii w języku polskim w niemieckich szkołach publicznych w latach 1919—1939*, w: *Język i kultura polska w szkolnictwie i oświacie polonijnej*, pod red. A. Koprukowniaka i T. Skubalanki, Lublin 1983, ss. 75—22.

3 H. Chałupczak, *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*, Lublin 1990, s. 90.

wykrycia poniosą sami konsekwencje. Jeżeli jednak będą siedzieć z założonymi rękami i wybory nie wypadną korzystnie, konsul RP w Pile postara się, aby ich natychmiast odwołano i przeznaczono na gorsze stanowiska"<sup>4</sup>. Oczywiście, tego rodzaju zalecenia na nic się zdały. Sukcesu wyborczego nie było, ale już z innych przyczyn. Konsul, co było do przewidzenia, bez trudności „zapomniał o swoich obietnicach”.

W zakończeniu rozdziału IV książki z podtytułem *Portret zbiorowy* Filipkowski dotyka zagadnień związanych z pozyskiwaniem nauczycieli przez służby specjalne. Zadawał idące w tym kierunku pytania żyjącym jeszcze nauczycielom, którzy potwierdzali pojawianie się takich prób. Z własnych ustaleń wiem, że często już listy osób wyjeżdżających do Niemiec ustalane były nie tylko z kuratorem, ale także ogniwem Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. O ryzyku takich zabiegów wielokrotnie uprzedzali władze II Rzeczypospolitej pracownicy Poselstwa RP oraz konsulatów, m.in. wspomniany wcześniej K. Szwarzenberg-Czerny oraz Henryk Malhomme (Opole). Poseł RP w Berlinie, Roman Knoll, w raporcie przesłanym do MSZ pisał: „przed niedawnym czasem przybyła na tereny pograniczne w Niemczech znaczna ilość nauczycieli z Polski celem prowadzenia nauki w zakładających się szkołach prywatnych polskich i istnieje poważna obawa, że organy służby wywiadowczej zechcą wykorzystać przybywających nauczycieli do akcji wywiadowczej, nie licząc się ze szkodami, jakie stąd mogą wynikać pod postacią zmarnowania całego wysiłku organizacji szkolnictwa polskiego”<sup>5</sup>. Po tych m.in. sugestjach wydane zostały instrukcje surowo zakazujące wykorzystywania nauczycieli oraz działaczy mniejszościowych do prac specjalnych. Nie ulega też dla mnie wątpliwości, że decyzje te nie były zbyt rygorystycznie przestrzegane, nie dotyczyły one np. działań ekspozytury nr 2<sup>6</sup>. Problem ten, co słusznie zauważył Filipkowski, czeka na „swojego” badacza.

Kończąc uwagi chciałbym poruszyć jeszcze kilka kwestii szczegółowych. W książce wydanej w roku 1989 Filipkowski, pisząc o kursie kroju i szycia zorganizowanym w pierwszej połowie lat dwudziestych w Olsztynie (s. XVII), błędnie używa na jego określenie „szkoła dokszałcająca”. Sugeruje też przy tym, że realizowany był tam „Lehrplan für Polska Szkoła Dokszałcająca der Polnischen Minderheit in Preussen”. Wydaje mi się, że powyższy „Lehrplan” opracowany został w roku 1929 w momencie podjęcia przez ZPTSzwN prób zmierzających do stworzenia sieci polskiego, mniejszościowego, szkolnictwa dokszałcającego. Związek po raz pierwszy zwrócił się z taką prośbą do pruskiego ministra nauki, sztuki i oświaty 31 sierpnia 1929 r., dołączając do wniosku właśnie interesujący nas „Lehrplan”.

W książce z roku 1992, na stronie 23, Autor pisze: „przedstawiony przez Baczewskiego projekt organizacji szkolnictwa wymagał dużych nakładów finansowych, znacznie większych od tych, jakie skłonne były przeznaczyć na akcję oświatową władze polskie”. Jest to stwierdzenie całkowicie prawdziwe, ale stanowczo zbyt enigmatyczne. Autor nie odsyła też czytelnika do literatury przedmiotu. Otóż plan opracowany w grudniu 1928 r., a podpisany przez prezesa ZPTSzwN J. Baczewskiego, zakładał maksymalnie szybkie otwarcie 124 klas w 64 szkołach mniejszościowych na terenie Prus Wschodnich, Pogranicza, Kaszub i Śląska Opolskiego oraz budowę wielu nowych budynków szkolnych. Dołączony do niego preliminarz wydatków opiewał na sumę 2,8 mln mk i przewidywał zatrudnienie od 1 kwietnia 1929 r. 85 nauczycieli. Była to rzeczywiście — co zauważa Filipkowski — koncepcja trudna do zrealizowania, tak ze względów finansowych, jak i organizacyjnych<sup>7</sup>.

Według posiadanych przeze mnie materiałów Wydział Polski został faktycznie zlikwidowa-

4 Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ambasada RP w Berlinie, 283, k. 57—8.

5 Ibidem, 3697, k. 42 — Poseł RP R. Knoll do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w sprawie niewłaściwej akcji wywiadowczej, Berlin 13 IX 1929 r.

6 Zob. szerzej: H. Chałupczak, *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech*, Poznań 1992, ss. 337—340.

7 Archiwum Państwowe w Poznaniu, Polski Związek Zachodni, 224, k. 10—20.

ny 29 kwietnia 1938 r., a stało się to w ramach tzw. bilateralizacji zagadnień mniejszościowych. Szerzej na ten temat pisałem już w materiale poświęconym Deklaracji z 5 listopada 1937 r.<sup>8</sup> Wspominając o różnych podmiotach wspierających Polaków w Niemczech, Filipkowski wymienia m.in. Związek Obrony Kresów Zachodnich oraz Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Faktycznie to drugie towarzystwo było częścią ZOKZ, utworzoną po to, by uniknąć zarzutów, że dzieci polskie z Niemiec korzystają z wyjazdów do Rzeczypospolitej organizowanych przez irredentystyczny ZOKZ<sup>9</sup>.

Całkowitym nieporozumieniem jest umieszczenie na stronie 120 najnowszej książki mapki zatytułowanej *Rozmieszczenie szkół polskich w Niemczech*. Legenda sugeruje, że Autor chciał pomieścić w niej siedziby towarzystw szkolnych, gimnazjów, szkół powszechnych, doksztalających, szkółek itp. Zamiar był może i zbożny, ale całkowicie nierealny. Jak bowiem w takiej skali umieścić nazwy ponad 150 miejscowości, gdzie uczono języka polskiego. Ponadto zawiera ona i błędy rzeczowe, np. towarzystw szkolnych na terenie Westfalii i Nadrenii było 4, a nie 2, łącznie według Filipkowskiego miało ich być w Niemczech — 13, a było około 20 (ich liczba ulegała zmianie). Notabene Autor nie wspomina o Komisariacie Mazowsze, który w swym założeniu miał prowadzić działalność oświatową na terenie Mazur.

Niewątpliwie o zaletach obu książek przesądziła skrupulatność i daleko idąca dociekliwość T. Filipkowskiego. Często jednak cecha ta prowadziła do — moim zdaniem — nietaktu. W książce wydanej w roku 1992 na stronach 24—28 Autor wielokrotnie wymienia osoby (podając imię i nazwisko) oraz powody — często rzekome, zdaniem recenzenta — które decydowały o niezakwalifikowaniu na wyjazd do Niemiec. Mimo że sam Autor wskazuje często na względy pozamerytoryczne brane wtedy pod uwagę, nie zawahał się jednak i konsekwentnie podawał ścisłe dane personalne. Moim zdaniem, wystarczyło podać ogólną liczbę osób, których nie zakwalifikowano oraz przyczyny takich decyzji. Ale być może to tylko kwestia gustu?

Przedstawione powyżej uwagi wynikają najczęściej z różnych doświadczeń badawczych recenzenta oraz Autora obu interesujących nas książek. Nie podważają one ogólnej, bardzo wysokiej oceny obu pozycji. Dotyczy to także tych części, które zawierają biogramy nauczycieli. Zostały one przygotowane fachowo i z dużym znanstwem. Wiele w nich nie tylko faktów z życia zawodowego i prywatnego poszczególnych pedagogów, ale także i ocen odautorskich. T. Filipkowski dotarł do zachowanych materiałów archiwalnych, teczek osobowych, skontaktował się i skonfrontował swoje ustalenia z żyjącymi jeszcze nauczycielami. W efekcie czytelnik otrzymał naukowe i kompetentne opracowania na temat ważny i dziś. Wypada tylko sobie życzyć, by w podobny sposób udokumentowane zostało życie narodowe skupisk polskich w innych krajach.

---

<sup>8</sup> H. Chałupczak, *Deklaracja z 5 listopada 1937 roku a problem mniejszości polskiej w Niemczech*, *Przegląd Zachodni*, 1989, nr 1, ss. 103—127.

<sup>9</sup> Zob. H. Chałupczak, *Kolonie letnie dla dzieci polskich z Niemiec na terenie Polski w latach 1923—1938*, *Rocznik Polonijny*, 1981, nr 2, ss. 63—82.